

## UROCZYŚĆ NMP CZĘSTOCHOWSKIEJ – 26 VIII 1998

## „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”

Nie potrafię już policzyć, ile razy w swoim życiu byłem na Jasnej Górze. Docierałem tam pieszo, rowerem, pociągami, autobusami; sam i z najróżniejszymi grupami ludzi; o każdej porze roku, na parę godzin lub na całą noc. Zdawać by się mogło, że już nic nowego w tym miejscu nie znajdę, nie usłyszę i nie przeżyję, skoro zdobyłem aż takie doświadczenie i tyle razy innym o Częstochowskiej Pani mówiłem.

To nieprawda. Tak mógłby myśleć ostatecznie turysta, który „zalicza” kolejne miejsca, dostrzegając tylko to, co widoczne dla oczu. Czy jednak może się znudzić i wyczerpać Źródło? Czy może się znudzić dziecku kochająca i kochana Matka? Wędrując do Częstochowskiej Czarnej Madonny, za każdym razem idę do Matki! Jako pielgrzym przynoszę Jej za każdym razem różne swoje sprawy, prośby, intencje – to zrozumiałe. Moje pielgrzymowanie jako Polaka jest również uwarunkowane historycznie; powie wprost Jan Paweł II podczas jednej ze swych pielgrzymek do duchowej stolicy Polski, że przyzwyczaili się Polacy ze wszystkim iść na Jasną Górę, choćby tylko duchowymi mocami swojego serca. A chociaż każda pielgrzymka jest już z góry zaprogramowana (rozkład jazdy pociągów, regulamin, własne możliwości czasowe czy finansowe) to jednak zawsze kryje w sobie możliwość wydarzeń nieoczekiwanych – swoistych cudów łaski, które wprawdzie nie zostaną wpisane w klasztorną księgę, ale mają moc przemieniania życia.

Zauważyliśmy z pewnością, że czytana w dzisiejszą uroczystość Ewangelia św. Jana zawiera zdanie, wypowiedziane przez Maryję do sług podczas wesela: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam [Jezus, Syn mój] powie. Moje zatrzymanie przed Matką musi być za każdym razem próbą zrozumienia tych słów w aktualnym momencie mego ziemskiego pielgrzymowania. Tej mowy nie usłyszy człowiek w hałasie, zagonieniu, zagłuszony grzechem; bywa, że długo dojrzewa do odważnego przyjęcia przesłania Matki. Bo Ona, jako Matka, nie tylko wspomaga nas nieustannie, wysłuchuje próśb i wstawia się za nami u Syna, ale także – jak każda dobra Matka – stawia nam wymagania. Kto wie, czy nie dlatego właśnie wielu z nas woli zbyt często przed Jej wizerunkiem nie stawiać, gdyż wtedy pojawia się ryzyko obudzenia uspiętego sumienia?

Pierwsze dzisiejsze czytanie ukazuje nam Maryję jako „stolicę mądrości” W więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie. Błogosławiony ten, kto mnie słucha.

Najwłaściwszą postawą wobec mądrości jest słuchanie, słuch. To właśnie dlatego we wszelkich szkołach podczas wykładów i lekcji wymaga się od uczniów ciszy, skupienia, słuchania. Ilu z nas, obchodzących tę maryjną uroczystość przyzna się, że ma kłopoty ze swoim słuchem? Gdy jeszcze w dodatku przypomnimy sobie, że już od samego początku dziejów nieposłuszeństwo jest wręcz naszą ludzką „specjalnością”, jesteśmy gotowi uznać ów „uszkodzony słuch” za swoistą normę, „bo tak postępują wszyscy”

Jest i inna, bardzo poważna przeszkoda: mnogość tych, którzy proponują nam różne nauki, „szkoły”, „rozgłoszenie” Ile to kombinacji można wybrać na pilocie do telewizora, ile kanałów przenosi do naszych domów satelitarna antena czy nowoczesny radioodbiornik

nik; iloma kolorami mieni się świat tygodników i wszelkich czasopism? Jak więc wygra tę „konkurencję” Matka Boska Częstochowska na swoim milczącym, ciemnym wizerunku, gdy mówi do mnie tak niewiele, tak tajemniczo, a w dodatku gdy ja poświęcę Jej zaledwie ułamek tego czasu, który oddaję codziennie zupełnie innemu światu wartości?

Na szczęście jestem tu, w świątyni, jako człowiek wierzący, a zatem liczę się z możliwością cudu i o ten cud mogę wręcz w duchu wiary prosić! O co konkretnie? Może warto zaufać św. Pawłowi, który w czytany dziś Liście do Galatów zaznaczył: „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”. Rzeczywiście: nie chcę być niewolnikiem, lecz synem, dziedzicem z woli Bożej.

Czy mogę myśleć o sobie jako o prawdziwie wolnym człowieku? Powie znów św. Paweł: Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi mi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę (1 Kor 6, 12). W jakim stopniu jestem już uzależniony: od ludzkich opinii, mód, własnych zachcianek, nałogów, słabości...? „Oni mogą wiele mieć, ale im się nie chce chcieć” – powie o nas jeden z wieszczów narodowych. Może już nawet nie umiemy „chcieć”, gdyż zbyt wiele każdego dnia „musimy”? A to przecież właśnie na Jasnej Górze Zwycięstwa, w Częstochowie, pod Jej wizerunkiem mogliśmy z przekonaniem powtarzać słowa Jana Pawła II: „tutaj zawsze byliśmy wolni!” Tutaj też, od pokoleń, uczymy się patrząc na życie Matki naszego Pana, zrozumienia tego paradoksu, że nasza prawdziwa i pełna wolność wiąże się z całkowitym posłuszeństwem Bogu! To dlatego byliśmy gotowi oddawać się w Jej macierzyńska niewolę miłości, byśmy byli wolni! Czy dziś, po tylu wiekach doświadczenia wstawiennictwa Matko Boskiej Częstochowskiej – i w życiu osobistym i w życiu Narodu – jesteśmy bliżsi zrozumienia tej prawdy?

Spotykając się dzisiaj pod okiem Maryi, Oblubienicy Ducha Świętego, w klimacie przygotowań do wielkiego Jubileuszu Roku 2000, przyjmijmy słowa Papieża – Polaka, które napisał z myślą o XIII Światowym Dniu Młodzieży takie oto słowa: To Duch Święty daje chrześcijaninowi uległość, wolność i wierność; w przeciwnym razie życie nasze podlegałoby jedynie wysiłkom, regułom i zewnętrznemu konformizmowi. On też sprawia, że rozumiem, iż jarzmo Chrystusa jest słodkie, a brzemień Jego lekkie. Duchowi Świętemu zawdzięczam także odwagę do tego, by w codziennym życiu oddać się Bogu na zawsze, mimo obawy o brak wytrwania.

*ks. Aleksander Radecki*